

Katarzyna Banasik

**WSPÓLSPRAWSTWO. GŁOSA DO ORZECZEŃ
SĄDU NAJWYŻSZEGO Z DNIA 1.03.2005 r.
WYDANYCH W SPRAWACH
O SYGNATURACH: III KK 208/04
i III KK 249/04**

W dniu 1.03.2005 r. Sąd Najwyższy wydał dwa postanowienia, w których poruszył zagadnienie współsprawstwa w popełnieniu przestępstwa. Na początku należy przytoczyć tezy z tych orzeczeń oraz przedstawić przedmiotowe stany faktyczne.

Teza z orzeczenia wydanego w sprawie o sygnaturze akt III KK 208/04¹ jest następująca: „Do przyjęcia współsprawstwa (art. 18, § 1 k.k.) nie jest konieczne, aby każda osoba działająca w porozumieniu realizowała osobiście znamiona czynu zabronionego, gdyż wystarczy, że osoba taka działa w ramach uzgodnionego podziału ról, umożliwiając innemu sprawcy wykonanie czynu”.

W przedmiotowym stanie faktycznym Robert G. i Marek Ż. uzgodnili, że wspólnie będą dokonywać napadów rabunkowych na placówki handlowe i poczty. Miały to być od początku napady z użyciem broni palnej. Pierwszym krokiem było kupno broni na jednym z warszawskich bazarów. Operację tę w całości finansował Robert G., uczestnicząc też w jej przeprowadzeniu. Pierwszym obiektem napadu oskarżonych była poczta w miejscowości W. Potem nastąpił wyjazd obu oskarżonych do Berlina. Tam w mieszkaniu Roberta G. powstał plan przestępczy z wyraźną eskalacją działań. Chodziło bowiem o napady na kantory i banki, przy czym projektodawcą planu był właśnie Robert G. To on zaproponował, aby pojechać do Polski i tam dokonać napadu na bank lub kantor. Do realizacji tego przestępstwa miano posłużyć się uprowadzonym samochodem, wcześniej zabijając jego kierowcę. Zabójstwo kierowcy było od początku elementem przestępczej zмовы. Dla realizacji tych uzgodnień oskarżeni przyjęli dwa warianty wykonawcze. W dniu 3.10.2000 r., po przekroczeniu granicy we Frankfurcie, udali się do Rzepina, po

¹ Opublikowane w: OSNKW 2005, z. 7-8, poz. 62.

drodze zatrzymując samochody. Z powodu słabych rezultatów rozdzielili się w ten sposób, że jako pierwszy szedł Marek Ż., a kilkaset metrów za nim Robert G. Ich uwaga skupiła się na samochodach mogących służyć do napadu na kantor lub bank. Samochód taki udało się zatrzymać Markowi Ż. W chwili oddawania do kierowcy strzałów przez Marka Ż. Robert G. pozostawał kilkaset metrów od miejsca zbrodni. Marek Ż. i Robert G. zostali oskarżeni o to, że działając wspólnie i w porozumieniu, w bezpośrednim zamiarze zabójstwa i zaboru, oddali dwa strzały z pistoletu do Janusza K., podcięli mu szyję nożem, w wyniku czego nastąpił zgon, a następnie zabrali w celu przywłaszczenia samochód marki Opel Kadett o wartości 14000 zł, saszetkę z 7000 marek oraz dokumenty – dowód osobisty, paszport i dwa prawa jazdy.

Sąd okręgowy uznał oskarżonych za winnych popełnienia opisanych wyżej przestępstw. W uzasadnieniu skargi kasacyjnej obrońca Roberta G. napisał, iż „istotą zarzutu kasacyjnego jest teza, że okoliczności popełnienia przestępstwa zabójstwa Janusza K. wykluczają Roberta G. ze współsprawstwa w tym przestępstwie”. Skarżący dowodził, że „taki podział ról, w którym jeden sprawca wykonuje samodzielnie wszystkie czynności wykonawcze przestępstwa, a drugi nie wykonuje żadnej czynności wykonawczej, nie daje podstaw do przyjęcia współsprawstwa” oraz że „gdy Robert G. przystąpił do działania przestępczego, zabójstwo i rabunek samochodu były już dokonane (bez najmniejszego jego w tym udziału)”. I dalej: „Wspólne uzgadnianie planu to za mało do współsprawstwa, musi być jeszcze wspólne wykonanie. W sprawie niniejszej wspólnego wykonania brak”.

Teza orzeczenia wydanego w sprawie o sygnaturze akt III KK 249/04² brzmi: „Z istoty współsprawstwa (art. 18, § 1 k.k.) wynika, że każdy ze współsprawców ponosi odpowiedzialność za całość popełnionego przestępstwa, a więc także i w tej części, w której znamiona czynu zabronionego zostały wypełnione zachowaniem innego (innych) współsprawcy (współsprawców)”.

W przedmiotowym stanie faktycznym Mirosław E. skontaktował się z Ryszardem Z., z którym uzgodnił plan działania. Następnie Mirosław E. zdobywał materiał wybuchowy, a Ryszard Z. konstruował urządzenie eksplodujące. Ryszard Z. przywiózł materiał wybuchowy do G. w dniu poprzedzającym wywołanie eksplozji. Z kolei Mirosław E. zawiózł go do swego lokalu w pobliżu miejsca akcji, gdzie Ryszard Z. w jego obecności ładunek uzbroidł, czego Mirosław E. nie potrafił. Ładunek został ukryty w lokalu. Następnie Mirosław E. udostępnił Ryszardowi Z. klucze do tego lokalu, pozostawiając go tam, by ponownie, na jego wezwanie, zjawić się w godzinach nocnych, poprzedzających mającą nastąpić rankiem eksplozję.

W dniu 19.06.1998 r., działając wspólnie i w porozumieniu w bezpośrednim zamiarze zabójstwa Ryszarda F., Ryszard Z. i Mirosław E. umieścili pod jego samochodem materiał wybuchowy, który eksplodując, spowodował śmierć córki Ryszarda F., siedemnastoletniej Marleny F. Ofiara wsiadła do samochodu, detonując tym samym ładunek. Obaj oskarżeni zostali skazani za zabójstwo.

² Opublikowane w: OSNKW 2005, z. 7-8, poz. 63.

Podjęcie przez Sąd Najwyższy po raz kolejny tematu współsprawstwa, wynikłe w związku z rozpatrywaniem konkretnych spraw, dowodzi, iż problematyka tej formy przestępnego współdziałania jest aktualna i nadal wywołuje wątpliwości w praktyce wymiaru sprawiedliwości. Zasadne jest więc odniesienie się do wyżej przywołanych wypowiedzi najwyższej instancji sądowej.

Na wstępie warto poczynić uwagę ogólną, że poglądy wyrażone w obu przedmiotowych tezach zasługują na aprobatę. Konieczne wydaje się jednak doprecyzowanie stwierdzeń Sądu. Celowe jest też bliższe przedstawienie istoty konstrukcji współsprawstwa, a w szczególności jej obiektywnego elementu.

Z całą pewnością można zgodzić się z poglądem, że do przyjęcia współsprawstwa nie jest konieczne, aby każda osoba działająca w porozumieniu realizowała osobiście znamiona czynu zabronionego. Chodzi tutaj oczywiście o znamiona przedmiotowe, gdyż znamię określające stronę podmiotową danego typu czynu zabronionego musi być spełnione u każdego z działających. Powyższy pogląd dominuje w polskiej literaturze³; pojawiają się jednak też zdania przeciwnie⁴. Zaznaczyć trzeba, że pogląd ten nie jest nowością w orzecznictwie Sądu Najwyższego, wręcz przeciwnie – został już wielokrotnie wyrażony⁵, a ostatnie tezy świadczą tylko o konsekwencji i niezmienności linii orzeczniczej Sądu Najwyższego. Wbrew ukazanej w doktrynie opinii⁶ nie można wymogu realizacji znamienia wykonawczego przez każdego ze współsprawców wyprowadzać z art. 18, § 1 k.k., gdyż takiego warunku w kodeksie po prostu nie ma. Zgodnie z definicją ustawową odpowiada za współsprawstwo ten, kto wykonuje czyn zabroniony wspólnie i w porozumieniu z inną osobą. Element „wspólnie” nie oznacza, iż każdy współsprawca ma wykonać czynność czasownikową. W istocie współsprawstwa ogromne znaczenie ma element subiektywny, którym jest porozumienie co do wspólnego popełnienia czynu. To właśnie porozumienie, zwane też znową, stanowi podstawę współsprawstwa. W porozumieniu następuje podział ról między umawiającymi się. Uwypuklić należy, że podział zadań to wewnętrzna sprawa współsprawców. Funkcje są przydzielane tak, aby zapewnić jak najlepsze i najsprawniejsze wykonanie „roboty”. W konkretnej sytuacji może okazać się, że dla powodzenia przestępnej akcji korzystne jest, aby któryś ze współników nie realizował osobiście znamienia czasownikowego. Z tego tylko powodu współnik taki nie zasługuje przecież na łagodniejsze potraktowanie. Jeżeli nie zostanie on potraktowany jako współspraw-

³ Zob. np.: K. Buchała, A. Zoll, *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz*, t. 1, Kraków 1998, s. 173; I. Andrejew, *Kodeks karny. Krótki komentarz*, wyd. 5, Warszawa 1988, s. 28; L. Tyszkiewicz, *Głosa do wyroku z 22.11.1971 (Rw 1202/71)*, PiP 1972, z. 8-9, s. 267; L. Tyszkiewicz, *Istota współsprawstwa na tle kodeksu karnego*, PNUŚ-PPK 1977, t. 3, nr 182, Katowice 1977, s. 18 i n.; L. Tyszkiewicz, *Problemy współdziałania przestępnego „de lege ferenda”*, „Palestra” 1990, nr 1, s. 52; A. Wąsek, *Współsprawstwo w polskim prawie karnym*, Warszawa 1977, s. 116 i n.; M. J. Lubelski, *Głosa do wyroku z 24 V 1976, Rw 189/76*, PiP 1978, z. 4, s. 178.

⁴ Zob. np.: W. Wolter, *Impas interpretacyjny*, PiP 1978, z. 6, s. 20; P. Kardas, *Teoretyczne podstawy odpowiedzialności karnej za przestępne współdziałanie*, Kraków 2001, s. 480 i n.

⁵ Zob. np.: OSNPG 1973/1-2/3; OSNKW 1976/9/117; OSNKW 1978/10/110; KZS 1992/11/2; OS Prok. i Pr. 2001/6/13.

⁶ Tak: P. Kardas, *op. cit.*, s. 480 i n.

ca, to za kogo mógłby być uznany? Zwykle za pomocnika do popełnienia czynu zabronionego. Przypomnieć tu należy, że wprawdzie ustawa przewiduje za popełnienie przestępstwa w formie pomocnictwa takie samo zagrożenie karą jak w formie sprawczej, ale jednak, zgodnie z art. 19, § 2 k.k. wymierzając karę za pomocnictwo, sąd może zastosować nadzwyczajne jej złagodzenie. Omawiany problem ma decydujące znaczenie przy zagadnieniu rozgraniczenia współsprawstwa i pomocnictwa⁷. Spośród kilku przedstawionych tu koncepcji na akceptację zasługuje – zdaniem autorki tej glosy – teoria istotności roli. Zgodnie z tą teorią za współsprawcę w popełnieniu czynu może być uznany także ten współdziałający, który wprawdzie nie realizuje znamienia czasownikowego, ale robi coś, co jest istotne w realizacji przestępnego przedsięwzięcia. Czynność takiego współdziałającego musi być oczywiście zgodna z podziałem ról ustalonym przez współsprawców. Musi on również działać z wolą sprawcą (*cum animo auctoris*). Odmienna interpretacja elementu obiektywnego współsprawstwa byłaby zaprzeczeniem całej istoty tej konstrukcji przestępnego współdziałania. Do istoty współsprawstwa należy przecież, że nie każdy robi wszystko, bo wtedy byłby po prostu sprawcą pojedynczym. Właściwa forma współsprawstwa (współsprawstwo dopełniające) polega na tym, iż czynności współsprawców uzupełniają się wzajemnie.

W świetle powyższych rozważań teza Sądu Najwyższego (z orzeczenia wydanego w sprawie o sygnaturze akt III KK 208/04) dotycząca wymogu realizacji znamienia czasownikowego jest trafna i zasługuje na poparcie. Zasadne jest jednak zwrócenie uwagi na końcową część tezy, a mianowicie stwierdzenie, że „osoba taka działa w ramach uzgodnionego podziału ról, umożliwiając innemu sprawcy wykonanie czynu”. Wydaje się, że stanowisko Sądu jest w tej kwestii zbyt kategoryczne. Z tezy wynika, że zachowanie tej osoby ma umożliwić wykonanie czynu, czyli wykluczone byłyby zachowania jedynie ułatwiające realizację czynu. Jest to chyba wymóg zbyt daleko idący. Należałoby raczej, opierając się na teorii istotności roli, ocenić *in concreto*, czy dane zachowanie było istotne, to znaczy umożliwiało lub ułatwiało popełnienie czynu. Biorąc jednak pod uwagę sformułowanie zawarte w uzasadnieniu przedmiotowego orzeczenia („Dla przyjęcia współsprawstwa (art. 18, § 1 k.k.) nie jest konieczne, aby każda z osób działających w porozumieniu realizowała własnoręcznie znamiona czynu zabronionego, czy nawet część tych znamion, zwanych w teorii prawa karnego czynnością czasownikową (w tym wypadku «zabija»), wystarczy natomiast, że osoba taka działa w ramach uzgodnionego podziału ról, ułatwiając co najmniej bezpośrednio sprawcy realizację wspólnie zamierzonego celu”), należy uznać, iż Sąd Najwyższy – wbrew dosłownemu brzmieniu tezy – stoi również na stanowisku, że dla spełnienia wymogu istotności wystarczy ułatwianie popełnienia czynu.

Analizując orzeczenie Sądu (wydane w sprawie o sygnaturze akt III KK 208/04), konieczne wydaje się uzupełnienie stwierdzenia, że „o tym, czy wykonana czynność stanowi istotny wkład w realizację czynu zabronionego, świadczy hipotetyczne przyjęcie, że przez odstąpienie współdziałającego od działania czyn za-

⁷ Zob. np.: L. Gardocki, *Prawo karne*, wyd. 9, Warszawa 2003, s. 95 i n.; K. Banasik, *Erscheinungsformen der Täterschaft im deutschen und polnischen Recht*, Berlin 2005, s. 112 i n.

broniony w ogóle nie byłby popełniony albo byłby popełniony w inny sposób". Uważam, że przyjęcie istotności wkładu nie jest wykluczone także w sytuacji, gdyby w razie odstąpienia danej osoby czyn został popełniony przez pozostałych w taki sam sposób, jak poprzednio planowano. Mogłoby tak być na przykład w przypadku stojącego na czatach. W razie rezygnacji tej osoby pozostali współsprawcy prowadziliby wprawdzie akcję przestępną, tak jak uprzednio uzgodniono, ale wiązałyby się to dla nich z o wiele większym ryzykiem, byłoby im trudniej działać chociażby z braku poczucia bezpieczeństwa, nie mieliby psychicznego komfortu działania.

Bez żadnych wątpliwości zaaprobować należy także pogląd wyrażony w drugiej z zacytowanych tez. Sąd Najwyższy trafnie stwierdził, że odpowiedzialność każdego ze współsprawców za całość popełnionego przestępstwa wynika z istoty współsprawstwa. Taki wniosek nie wymaga właściwie poszukiwania innych argumentów. Wystarczające jest odwołanie się do istoty współsprawstwa, gdyż z niej wynika sens przywoływanej konstrukcji sprawstwa. Istotą współsprawstwa jest wspólne wykonanie czynu na podstawie porozumienia. Porozumienie jako element subiektywny spaja zachowania poszczególnych współsprawców w jedną całość. Porozumienie stanowi podstawę współsprawstwa i zarazem wyznacza jego granice⁸. Współsprawcy ze względu na zawarte porozumienie odpowiadają nie tylko za to, co każdy z nich samodzielnie zrobił, ale też za to, co zrobili wszyscy, jednakże w granicach porozumienia. Współsprawca nie ponosi odpowiedzialności karnej za eksces drugiego współsprawcy⁹, czyli nie odpowiada za to, co nie było objęte porozumieniem.

Rację trzeba przyznać Sądowi Najwyższemu, gdy w uzasadnieniu drugiego z przywołanych orzeczeń stwierdza: „Wkład ten był na tyle istotny, że nawet fakt niewypełnienia czasownikowego znamienia tej zbrodni przez któregoś z oskarżonych pozostaje bez znaczenia dla oceny jego pozostałych, wynikających z podziału ról, zachowań podjętych zgodnie z porozumieniem i w realizacji zamiaru zabójstwa. W tym świetle jest rzeczą całkiem obojętną, który z wymienionych oskarżonych wykonał czynność sprawczą zabójstwa polegającą na umieszczeniu w określonym miejscu ładunku wybuchowego”. W przedmiotowym stanie faktycznym nie udało się sądowi orzekającemu ustalić, który ze sprawców przytwardził ładunek wybuchowy pod samochodem ofiary. Sąd Najwyższy słusznie podkreślił, że ustalenie tej okoliczności nie ma wpływu na zakres odpowiedzialności karnej poszczególnych współsprawców. Działali w porozumieniu, czynności każdego z nich były istotne dla realizacji przestępstwa i to wystarczy, aby przypisać każdemu z nich dokonanie przestępstwa zabójstwa. Każdy z nich może zostać pociągnięty

⁸ A. Wąsek, *Współsprawstwo w polskim prawie karnym*, Warszawa 1977, s. 52; J. Giezek, *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz*, t. 1 (art. 1-31), Wrocław 2000, s. 111; E. Bieńkowska, B. Kunicka-Michalska, G. Rejman, J. Wojciechowska, *Kodeks karny. Część ogólna. Komentarz*, red. G. Rejman, Warszawa 1999, s. 600 i n.

⁹ Zob. np.: J. Bafia, K. Mioduski, M. Siewierski, *Kodeks karny. Komentarz. Część ogólna*, t. 1, Warszawa 1987, s. 74; K. Buchała, A. Zoll, *Polskie prawo karne*, wyd. 2, Warszawa 1997, s. 299; M. Surkont, *Prawo karne*, Bydgoszcz-Gdynia 2001, s. 91.

do odpowiedzialności karnej za zabójstwo, a nie tylko za czynności, które osobiście wykonał.

Podsumowując, należy stwierdzić, że zapatrywanie Sądu Najwyższego wyrażone w glosowanych orzeczeniach zasługuje na pełną aprobatę. Zapatrywanie to jest zgodne z ustaloną linią orzecniczą najwyższej instancji sądowej¹⁰, analizowana kwestia wielokrotnie stanowiła przedmiot rozważań Sądu. Należy postulować, aby takie stanowisko Sąd przyjmował także w orzeczeniach, które zapadną w przyszłości, a dotyczyć będą współsprawstwa.

¹⁰ Zob. np.: OSNPG 1973/1-2/3; OSNKW 1976/9/117; OSNKW 1978/10/110. Odmienne jednak np.: OSNKW 1975, z. 2, poz. 23.